

* * *

może mógłbym jak Atlas
dźwigać świat na plecach
albo jak Syzyf kamień
do nieba
ale są pewne granice
poza którymi czułbym się
wykorzystany, zdradzony i samotny.
Dlatego zarzucają mi brak heroizmu
a ja po prostu
nie chcę być sam dla siebie jedyną styczną
świata i jedynym człowiekiem
na ziemi

nie mogę mieć innych pretensji
niż te, że i z końców świata
nie widać żółwia, który go dźwiga
nie widać słupów, które są mu podporą
o ile o słupy tu chodzi, ani
odwiecznego oceanu.
Widać tylko stopę
którą wysuwam
stawiając krok
widać tylko dłoń
którą podaję
na powitanie
i witryny sklepów
w których się odbijam
cały
od stóp do głów

* * *

pozostaje mi tylko krzątać się wokół siebie
zaprowadzić siebie za ucho
przegonić tupiąc nogami
zawlec na Morię i darować życie

przegnać za roгатki jak kozła
zmanipulować, aż uwierzę, w co trzeba
albo spalić pomniki
opluć wszystkie moje świętości

nic więcej nie mam do roboty
jakby świata nie było, jakby pozostała
tylko moja sprawa, którą trzeba załatwić
przez wuja, znajomych
i przez wszystkie inne
dostępne mi nadużycia

* * *

że też tylko z jednej strony
mogę widzieć świat
nie wpisano mi na koncie
jeszcze paru minut, godzin
jeszcze paru dni
jeszcze paru trybun
żebym miał skąd
żebym miał kiedy
wlepić wzrok w to samo.
Czy zobaczyłbym coś więcej?
nie
ale miałbym nowy dowód
jeszcze jeden kwit
do dyskusji z wami
rozkładania rąk

* * *

gdyby mi tak starczyło sił
na jeszcze jedną zmianę

na jeszcze jedno życie
na jeszcze jedno zaognianie
sporu o nic

ale nie
nie zapowiada się na to
zanim dojdę do końca ulicy
pewnie przyznam się przed sobą
wyznam komu trzeba
porzucę nietrafne argumenty
skończę z domaganiem się zmian
i pewnie przystanę na te same
dobre - bądź co bądź - bo moje
warunki